



Organ Śląskiego Związku Samoobrony Społecznej „Do Czynu”.

Wydawca: Śląski Związek Samoobrony Społecznej „Do Czynu”.

Pod redakcją ALOJZEGO MACHA

Przyw. Adres Redaktora: Katowice, ul. Teatralna 10 (part).

P. K. O. Nr. 305.910.

Prenumerata miesięczna 60 gr, kwartalna 1,80 zł, roczna zł. 6,00

„Fredek” Flussman z nożem ...

Co na to Urząd Prokuratorski?

# Setki dziewcząt chrześcijańskich,

służących u żydów, woła o ratunek i opiekę!

Często w roku ubiegłym zajmowaliśmy się żydami Gałązkami, którzy — niby przedsiębiorcy wo budowlane — wykupują w Katowicach place budowlane i za nasze chrześcijańskie pieniądze, bo zdobywane w różnych Miejskich Kasach Oszczędności, budują kamienice dla żydostwa napływowego. Kamienice Gałązków to poprostu fortece żydowskie. Najlepszym dowodem tego dom pod Nr. 14 przy ul. Teatralnej, gdzie na 16 lokatorów 15 lokatorów stanowi żydostwo napływowe. Dowiadujemy się, że pożyczki zaciągnięte w samych Miejskich Kasach Oszczędności przez Gałązków sięgają ponad milion złotych. Tego rodzaju rozdaniem pożyczek na budowę mieszkań dla żydostwa będzie musiała zainteresować się chrześcijańska opinia publiczna, bo tu rozchodzi się o groźbę oszczędnościowej ludności chrześcijańskiej, a oddawanie milionów Gałązkom można najdelikatniej nazwać skandalem.

Otóż w domu Gałązki przy ul. Teatralnej 14 zajmuje mieszkanie będzińska rodzina Flussmanów. Flussman jest zatrudniony w biurze przedsiębiorców loteryjnych Kaftalów przy ul. Jana w Katowicach. Straszny jest los służących chrześcijańskich w domu Flussmanów. Dziewczeta te są obrzucane najordynarniejszymi wyzwiskami, bite do krwi i głodzone. Gdy dziewczyna wytrzyma w tym domu kilka tygodni, za swe cierpienia fizyczne i moralne zasłuży sobie na niebo, choćby była do tego czasu największą grzesznicą. Aby dziewczęta cierpiały i nie miały wyjścia, Flussmanowa sprowadza je sobie z poza Śląska, aby nie miały opieki i nie wiedziały, co począć, gdy się je bije, szykanuje i maltretuje. Ostatnio Flussmanowa sprowadziła sobie wiejską dziewczynę z pod Krakowa, Karolinę Wróbelównę. Dziewczyna ta wytrzymała u tych żydów najdłużej, bo od 15 lutego do 7 czerwca r. b. Dnia 6 czerwca — bez najmniejszego powodu — Flussmanowa zaczęła szarpać dziewczynę jak psa, a gdy nieszczęśliwa zapytała, dlaczego ją — bez powodu — obrzucają wyzwiskami i maltretują, syn Flussmanów, 18-letni żydziak, począł jeszcze zachęcać swoją mameleben do dalszych szykan. Niech jej mameleben da w pisk, jak się jeszcze odezwie! — podburzał młody żydziur. A gdy mameleben nieco się uspokoiło, bezczelny żydziur rzucił się na dziewczynę chrześcijańską i począł ją kopać, bić po twarzy, a w końcu wylał na nią garnek gorącej wody i rzucił się na nią z nożem w rękę. To zachęciło mameleben i stara Flussmanowa chwyciła nieprzytomną dziewczynę za szyję i począła ją dusić. Krzyk i rozpaczliwy płacz nieszczęśliwej dziewczyny usłyszał stróż domu, a widząc co się dzieje pobiegł po policję. Gdy policjant znalazł się w domu Flussmanów, Flussmanowa zaprosiła go do pokoju, a za chwilę wyszła do kuchni, by zabrać kieliszki. Należy przypuszczać, że policjant nie skorzystał z chęci ugoszczenia go przez żydówkę i spełnił swój obowiązek jak należało, o czym zresztą łatwo się

będzie przekonać z treści protokołu. Gdy zamykała drzwi od kuchni, udając się do pokoju z kieliszkami, rzekła do policjanta; „Ona nie jest formalna w rozumie.” Sponiewieraną, splugawioną i obitą dziewczynę poprostu chciała jeszcze zrobić warjatką. Nieszczęśliwa udała się na I. Komisarjat, a potem do Dr. Tomiaka. Dr. Tomiak wystawił jej świadectwo następujące: „U służącej Wróbel Karoliny stwierdziłem obrzęk twarzy i nosa oraz krwawienia z nosa, a także zdarcia naskórka na szyji, pochodzące od pobicia ją w dniu 6 czerwca popołudniu.” Nieszczęśliwa udała się na policję na pół ubrana, ponieważ Flussmanowa nie pozwoliła się jej ubrać i po wyjściu policjanta jeszcze ją małpowała, a młody żydziur rzucił się na nią z nożem.

Dodajemy do tego, że w ciągu całego pobytu Wróbelówny w domu Flussmanów, nieszczęśliwa nie była ani razu w kościele, bo gdy się wybierała, Flussmanowa zamykała jej rzeczy. Gdy zaś w czasie katolickich Świąt Wielkanocnych, Flussmanowa pojechała z całym domem do Sosnowca do swego ojca, Reisa, który jest tam nauczycielem chederowym i zamieszkuje przy ul. Targowej, w pierwsze święto Wielkanocy Flussmanowa kazała nieszczęśliwej dziewczynie chrześcijańskiej prac kosztulej temu żydziurowi, który zachęca swoją mameleben do bicia dziewczyny i rzuca się na nią z nożem kuchennym. Ów żydziur, który zachęca swoją mameleben do maltretowania służącej chrześcijańskiej, rzuca się na nią z nożem i oblewa ją gorącą wodą, ten 18-letni bezczelny będziner, uczęszcza w Katowicach do VII klasy gimnazjum przyrodniczo-matematycznego. Co na to Rada Pedagogiczna i dyrekcja tego gimnazjum? Wprawdzie rozpoczęły się wakacje, ale my do tej sprawy powrócimy we właściwym czasie i gdyby ten bezczelny żydziur został dopuszczony do egzaminu maturalnego, wstrząsnęlibyśmy opinią publiczną. Nie wątpimy, że p. komisarz Wójcik prześle odpis przesłuchania dziewczyny do dyrekcji gimnazjum wraz ze świadectwem lekarskim Dr. Tomiaka.

Dla tego rodzaju dziczy będzińskiej buduje kamienice w Katowicach żyd Gałązka, a pewna Miejska Kasa Oszczędności udziela mu milionowych pożyczek, by takich bezczelnych Flussmanów namnożyło się w Katowicach jak najwięcej. Czy to ma być zachętą do lokowania swych oszczędności w Miejskich Kasach Oszczędności przez chrześcijańską ludność górnośląską?

Czyby nie było wskazane, aby Urząd Prokuratorski wystąpił tu i pociągnął do surowej odpowiedzialności Flussmanową wraz z jej 18-letnim „Fredkiem”? Wszak dla ochrony zwierząt przed ludzką brutalnością istnieją różne dobroczynne towarzystwa. Czy służąca chrześcijańska ma być gorzej traktowana, niż pospolite bydle? Panie Prokuratorze! Całe setki służących chrześcijańskich znajduje się w tem samym położeniu, co nieszczęśliwa Wróbelówna. A w państwie z nowo-

czesnymi urządzeniami nie można dopuścić do tego, by swoje zale i bóle zanosili z płaczem pod figurę św. Teresy lub św. Antoniego, co więcej, że gdy pragną w tym celu udać się do kościoła, to Flussmanki zamykają im szafy i ubrać się nie pozwolą. Dnia 17 czerwca na rozprawie Szlamkowicz przeciwko Mikołajowi Borzkowi, gdy p. prezes Miszke usłyszał, że napływowiec Szlamkowicz plwociną zapaskudzał okno wystawowe mleczarni p. Borzka i zaczępiął go słowami „Ty polska świnió”, p. prezes Miszke zwrócił się do Szlamkowicza z następującymi znamienymi słowami: „Wy sobie tu w Katowicach za dużo pozwalacie!” Panie Prokuratorze! W interesie publicznym, w obronie setek nieszczęśliwych dziewcząt katolickich, niechaj Pan raczy, wystąpić z urzędu w obronie Wróbelówny, aby położyć kres tym szykanom, na jakie są narażone dziewczęta chrześcijańskie, służące u żydów. Takich uprawnień nasza konstytucja żydom nie daje, aby mogli bezkarnie z nożami rzucać się na służące, oblewać je gorącą wodą, dusić i bić do utraty przytomności. Gdyby policja była nie wkroczyła i nie spisała protokołu, mógłby Pan Prokurator mieć pewne zastrzeżenia. Ani na chwilę nie przypuszczamy, by te kieliszki — jakie wносиła Flussmanowa do pokoju, po zjawieniu się policjanta — miały jakikolwiek wpływ na treść protokołu.

Gdy Flussmanowa i jej „Fredek” otrzymają akt oskarżenia od oskarżyciela publicznego, będą się rozglądać za najgorliwszym obrońcą. My ze swej strony możemy im polecić tow. Ziółkiewicza. Mógł występować w obronie kamieniczników żydowskich przeciwko urzędniczej rodzinie Bednorzów, nie chcąc proletariusza kolejowego dopuścić do ludzkiego mieszkania w domu żydowskiego burżuja, to też nie powinien mieć żadnych wyrzutów w swem socjalistycznym sumieniu, gdyby mu przyszło wystąpić przeciwko proletariuszce Wróbelównie w obronie jej krzywdzicieli, Flussmanów. My bardzo lubimy obserwować, jak socjaliki w życiu praktycznym „realizują” swój program. Największym wrogiem tego programu jest burżujski pieniądz. Gdy żyd-kamienicznik położy pieniądze na biurku obrońcy proletariatu, wówczas towarzyszy tylko kombinuje, jakichby sposobów użyć, aby np. proletariusza kolejowego do ludzkiego mieszkania nie dopuścić. Alojzy Mach.

**G. Fesser** Fabryka mebli

Katowice-Załęże

Wojciechowskiego 44. Tel. 1551

**Solidne i tanie meble!**





ale znalazł się w towarzystwie członków Zarządu Głównego Związku „Do Czynu“ p. p. Całki i Tomalaka. Delegacja „Do Czynu“ przybyła na pół godziny przed zapowiedzianym referatem p. Chorążego. Ponieważ każda z delegatek otrzymała bezpłatnie — na oświetlenie ludu — po kilka numerów „Do Czynu“ z zakreślonymi artykułami o p. Chorążym, delegatki miały czas nastroić się do referatu i osoby referenta. Na krótko przed godziną trzecią na sali zjawili się p. Chorąży w towarzystwie p. p. Warczyńskiego („Merkur“), Kościelniaka i Knasta (Joks i S-ka.) Nazwali siebie delegacją kupiectwa polskiego!?! W rzeczywistości to był tylko p. Chorąży z Wadowic w towarzystwie trzech aniołów stróżów, albo adjutantów lub ochrony, bo dziwić się nie można, że p. Chorąży obawia się teraz pokazywać samą swoją osobę — bez dekoracji — w przyzwoitym towarzystwie. Łatwo sobie wyobrazić strach p. Chorążego, gdy ten znany wróg akcji „Do Czynu“ i żydofil ujrzał na zjeździe delegację „Do Czynu“. Coby dał za to, aby nagle zrobił go ktoś niedysponowanym!?!

Tymczasem p. przewodnicząca zjazdu zawezwała p. Chorążego do wygłoszenia referatu. No i p. Chorąży ze strachem w każdym ruchu i słowie przystąpił do wygłoszania referatu. Rozpoczął od tego, jak kupiec stracił na inflacji... przed stabilizacją z tego... o podatku obrotowym i dochodowym, nieco o domokrajstwie, ale wyrazów — żyd, żydowski — nie wykrztusił. Mówił o kupcach, kupiectwie, ale nie powiedział, jakiego kupca i jakie kupiectwo ma na myśli. Po 10 zaledwie minutach takiego głędzenia, poczęły się rozlegać na sali następujące okrzyki: „Mów pan o jakie kupiectwo panu chodzi! O chińskie, murzyńskie, żydowskie, czy chrześcijańskie? Czegóż się pan tak boisz wyrazu „chrześcijańskie“? Wykrztus pan choć raz! Żydofil!“

Po tych okrzykach p. Chorąży nadawał się do wszystkiego tylko nie do wygłoszania referatu, to też po kilku minutach skończył ku zadowoleniu wszystkich delegatek. Gdy z kurtuazji coś dwie lepsze panie poczęły w rączki klaskać, na sali podniosły się głosy:

„Za co mu klaskać? Cicho! Jeszcze mu klaskać!?!“

Tylko delegacja „Do Czynu“ nie żałowała sobie oklasków, ale z uciechy, że żydofilstwo tak się sromotnie skompromitowało, że roczna walka „Do Czynu“ z żydofilami poczyna święcić triumfy, że społeczeństwo się budzi i pietruszki przed nosem skrobać sobie nie pozwoli. Jedna z pań, która znajdowała się za stołem prezydyjnym w rozmowie z kilku delegatkami zrobiła uwagę, że robotnik górnośląski, który popracował trochę społecznie, o wiele lepsze pod względem formy i treści wygłosiłby przemówienie, niż p. Chorąży.

Świadczy to o tem, do jakiego stopnia p. Chorąży kompromituje to kupiectwo górnośląskie, które w związku sekretarzuje, pobierając 1500 zł. miesięcznie!?! Po „referacie“ p. Chorążego wywiązała długa dyskusja, która została skierowana wyłącznie przeciwko żydostwu i napływowi żydostwa na Górny Śląsk. Padły również ze strony delegatek bardzo ostre głosy potępienia przeciwko temu kupiectwu, które wprawdzie nic wspólnego z akcją „Do Czynu“ nie ma. Na zarzuty te starał się odpowiadać p. Knast („Joks i ska“) — zwłaszcza na zarzuty, iż niektórzy kupcy chrześcijańscy w Katowicach kalkulują towar za drogo — poczem począł użalać się przed delegatkami, że nawet tysiąca złotych pożyczki uzyskać nie może i znajduje się w ogromnych kłopotach finansowych. Oprócz tego żalił się, że za czasów polskich firma jego podupadła, podczas gdy Wassertheile z „Tekstylu“ i inne żydostwo w Katowicach w tymże czasie dorobiło się milionów. Bardzo dobrze zrobił p. Knast, że wyliczył, co Wassertheile posiadają gdy przyszły do Katowic, a co dziś mają. Wedle obliczenia p. Knasta majątek obecny tych żydów — którzy przed kilku laty posiadali wiatr i dziury w kieszeniach — sięga dziś wielu milionów. Na zakończenie dyskusji zabrał głos p. Mach, który w ogólnym rzucie przedstawił delegatom rozmiary zalewu Śląska przez żydostwo, przy czym zaapelował, by składy żydowskie kobiety polskie omijały, bo istotnie kupiectwo chrześcijańskie w Katowicach musi znajdować się w stanie katastrofalnym, skoro np. p. Knast przyszedł dziś poprostu błagać i prosić zebrane delegatki, by skład jego popierały. P. Mach przytem zwrócił p. Knastowi uwagę na to, że gdy przed 1 1/2 rokiem na tejże sali odbywał się wiec akcji „Do Czynu“ i tysiące osób na niej się znalazły, a setki całe musiały odejść, bo miejsca nie było, wówczas kupcy chrześcijańscy z Katowic wiec ten zbojkotowali, by żydostwu się nie narazić. Gdyby przed 1 1/2 rokiem p. Knast zaapelował był do tysięcy sumień polskich zebranych na tejże sali, dziś — jak Wassertheile — może kupowałby hotele w Krynicy. Ale zabrakło wam odwagi. Nie umieliście wyzyskać najkorzystniejszych nastrojów wśród społeczeństwa, nigdy dla akcji samoobronnej ani zrozumienia, ani ofiarności nie zналиście, a teraz lamentujecie nad majątkami Wassertheilów i swoją nędzą i niedolą.

A jaka ślepotą was dotknęła i do jakiego stopnia rozum straciliście, najlepszym dowodem jest fakt, że apelujecie do serc społeczeństwa polskiego i błagacie o poparcie i omijanie składów żydowskich, a jednocześnie różnym łobuzom i łotrom i najwyzyczajniejszym kazirodcom pozwalacie wysuwać rezolucje przeciwko akcji „Do Czynu“, która gdyby was nie broniła, nie byłoby dziś po was ani śladu. Zapytał się również p. Mach p. Chorążego, co on robił, gdy

delegacje żydowskie łączyły po ministerstwach i żądały przywrócenia tysiącom domokrajców żydowskich patentów wędrownych przez Woj. Sąd Administracyjny. Żydofile w zarządzie głównego „Polskiego“ Związku Tow. Kupieckich oczywiście na wyjazd do Warszawy w takich celach zdobyć się nie mogli. Czy miały tam jechać różne Srul-Gity, które udawały wielkich antysemitów, ale żydowy wybrały sobie za żony? Jakich kupiectwo chrześcijańskie na Śl. wybrało sobie ludzi na kierowników związku, takich ma. Najgłupszy rozum potrafi pojąć, że żydofile i przyjaciele żydów nic dla ogółu kupiectwa chrześcijańskiego nie zrobią i w obronę przed zalewem żydowskim ich nie wezmą, bo żydki by się na nich pogniewały i farbek i lakierów sprzedawać przestały. Czy spokrewnieni z żydami — przez swoje ożenki z żydówkami — mają występować przeciwko swoim żydowskim kuzynom? Tego od nich wymagać nie możemy.

Zjazd N. O. K. w Katowicach mógł przekonać p. p. Warczyńskiego, Kościelniaka i Knasta, że w towarzystwie p. Chorążego z Wadowic pokazywać się nie mogą, jeśli chcą uniknąć wspólnej kompromitacji. Zwłaszcza p. Warczyński powinien dojść do przekonania, że jest za poważny i za stary, aby należeć do straży przyboicznej p. Chorążego. Co mógł p. Chorąży obiecać p. Warczyńskiemu i co może dla niego zrobić? Nie może dać nawet tysięcznej części tego wysiłki, co dała akcja „Do Czynu“... To napewno! Mamy więc prawo moralne robić nacisk, by p. Warczyński nie pokazywał się w towarzystwie p. Chorążego, dancingmana zakopiańskiego i wroga akcji „Do Czynu“. Na temat wdzięczności i niewdzięczności pisać nie będę, boby wołowa skóra była za mała.

Należy podkreślić, że w sprawozdaniach ze zjazdu, zamieszczonych w „Polonii“, „Gazecie Warszawskiej“, „Kurjerze Poznańskim“ zupełnie występ p. Chorążego pominięto i o jego „referacie“ ani słówkiem nie wspomniano.

**„Bata“.**

Dokończenie protokołu Izby Rzecz. w Łodzi.

Zebrani wyżej wymienieni rzeczoznawcy jednogłośnie oświadczyli, że przedstawiony bucik firmy „Bata“ jest zrobiony niewłaściwie i w sposób nieodpowiadający dotychczas praktykowanemu w Polsce zaspakajaniu potrzeb konsumenta, a mianowicie: 1) Podeszew w Polsce jest zwykle robiona na cały spód, również i pod obcasy, 2) Obcas w męskim buciku normalnie w Polsce jest zrobiony całkowicie ze skóry, a nie z drzewa, 3) Podkładka (branzel), podnosek i zakładka (tylna część) są w Polsce zrobione ze skóry, a nie z tektury, 4) Podeszwa na tył obuwia męskiego w Polsce jest robiona zawsze ze skóry, a nie z płótna, 5) Wierzch obuwia jest całkowicie robiony ze skóry, a nie z ceraty.

Wobec powyższego zebrani oświadczyli, że przedstawione obuwie jest sprzedawane w stosunku do wartości bardzo drogo. Firma Bata sprzedając pozornie obuwie skórzanego, właściwie dostarcza je konsumentom zrobione tylko z ceraty, tektury i drzewa, a tylko częściowo ze skóry.

Szewcy polscy mogliby produkować takie obuwie znacznie taniej, niż firma Bata, a jednak tego nie robią, gdyż nie chcą wprowadzać w błąd konsumenta, który pragnie kupować trwałe obuwie, oraz nie chcą być pociągani do odpowiedzialności karnej. Na powyższym protokuł niniejszy zakończono i podpisano w obecności przedstawicieli Izby Rzemieśniczej.

**Rozprawa dnia 3 czerwca z Kasą Chorych nie odbyła się ostatecznie, ponieważ nie zostało zawezwanych 14 świadków. W tem 13 lekarzy. Będzie nowy termin.**

Kupisz najtaniej! Kupisz najtaniej! Dywany, chodniki, firanki, płaszcze, suknie i kapelusze damskie tylko w

**DOMU KONFEKCYJNYM**  
w KRÓLEWSKIEJ HUCIE, ul. Wolności 25.  
Dla klientów z Katowic zwrot kosztów podróży, a przy większych zakupach do rozporządzenia auto!

**St. KUCHLEWSKI**  
Skład konfekcji męskiej, damskiej i obuwia.  
KRÓL. HUTA P. K. O. 303 328. TARN. GÓRY  
ul. Wolności 23. ul. Krakowska 18.  
tel. 1220. tel. 529.

**CENTRALA MEBLI**  
właśc. CZECH.  
**Król. Huta, ul. Wolności 24.**  
Telefon 514. Telefon 514.

**Kryzys gospodarczy na Śląsku doszedł do niesłychanych rozmiarów? Bezrobocie powiększa się! Stan urzędniczy stracił 40 proc. poborów! Aby ratować resztki kupiectwa i rzemiosła chrześcijańskiego, należy się domagać cofnięcia wszystkich patentów wędrownych, wydawanych przez lata całe tak hojną ręką tysiącom najeźdźców żydowskich. Jeżeli cała ludność stała się ofiarą kryzysu gospodarczego, precz z żydostwem napływowym ze Śląska!**

**M. Marcinek** KROLEWSKA HUTA  
ul. Katowicka 10.  
Poleca obuwie dzieciinne, damskie i męskie, buty robocze, kropy, wykonane we własnym warsztacie, oraz obuwie fabryczne.  
Najstarszy skład obuwia w mieście. Ceny konkurencyjne.

**P. Kamiński**  
Skład konfekcji męskiej i pierwszorzędny zakład krawiecki  
**Król Huta, ulica Wolności**  
**róg Sienkiewicza, Tel. 1069**  
Usługa rzetelna! Ceny przystępne!

**Jan Golczyk, Królewska Huta**  
Rynek 22. **mistrz krawiecki** Rynek 22.  
Pierwszorzędna pracownia ubrań męskich, damskich i mundurów na miarę.

**FRANCISZEK BISKUP, Król.Huta, 3 Maja 43**  
SKŁAD OBUWIA.  
Poleca obuwie we wszelkich gatunkach we własnych warsztatach wykonane oraz fabryczne. Ceny konkurencyjne.

**JÓZEF PAROL**  
Konfekcja męska, damska i dziecienna oraz obuwie.  
**Król. Huta, ul. Wolności 31.**  
Najtańsze i najkorzystniejsze źródło zakupu.

**Drogerja** Właściciel od 21 lat.  
E. Schulz Nast. **Józef Olejniczak**  
KATOWICE, ul. 3 Maja 5. Telefon Nr. 12-41.

**B. GULIŃSKI, Katowice**  
ul. 3 Maja 30. Telefon Nr. 18-36.  
Poleca obuwie wszelkiego rodzaju.  
Wielki wybór. — Ceny przystępne.

**Helena Jachowska** — Katowice — ul. Młyńska 37.  
Sprzedaż towarów łokciowych i galanterji po cenach konkurencyjnych.

**Drogerja św. Barbary**  
Tel. 1666 **wł. W. Dutkiewicz** Tel. 1666  
KATOWICE, ul. Marsz. Piłsudskiego 10.

**P. CZARNECKI, KATOWICE.**  
ulica Pocztowa 2. Telefon Nr 23-66.  
Poleca artykuły męskie, kapelusze, bieliznę, krawaty, skarpetki, trykotaże itd. w najlepszym gatunku. Ceny przystępne

**K. ŚWIĘTOCHOWSKI**  
**Katowice, ul. Św. Jana 12. - Telefon 7-37.**  
Towar pierwszorzędnej jakości — Ceny naprawdę bezskład Obuwia. konkurencyjne. Skład Obuwia.

**E. WACŁAW, Katowice**  
RYNEK 12. — Telefon Nr. 356.

Porcelana po cenach fabrycznych, kryształ, szkło, metale, wyroby skórzanego, wózki dzieciinne. Wszystko naprawdę po niesłychanie niskich cenach

**WACŁAWOWA** dawn. **Langer**  
**Katowice, ul. Pocztowa 2**  
Największy i jedyny chrześcijański skład bielizny damskiej i dzieciennej.

**Franciszek Widera** RUDA, Plac Wolności 1.  
**SKŁAD MEBLI**  
Poleca za gotówkę i w ratach b. dogodnych meble wszelkiego rodzaju.